

Sprawozdanie z XII Spotkania Regionu Dolny Śląsk Koła Przyjaciół Brodów we Wrocławiu

Wrocław, 10 Marca 2018 r.

Teresa Ponikowska

Spotkanie rozpoczęło się mszą św. w Kościele o. Dominikanów o godz. 12.00, odprawianą z poleceniem różnych intencji, również w intencji Brodian.



Bezpośrednio po mszy św. jak zwykle spotkaliśmy się przed Obrazem Matki Bożej Podkamieniekiej i po wspólnej modlitwie i tradycyjnie Zbyszek Grata przypomniał nam część ułożonej przez siebie pieśni maryjnej.

Kolejno całą grupą przeszliśmy do refektarza i pomimo niesprzyjających warunków pogodowych (dalszego trzymania dużego mrozu) okazało się, że nie jest nas mało i jak zazwyczaj wypełniamy cały refektarz!

Ale w tym roku refektarz był dostępny dla Uczestników Spotkania już wcześniej od godz. 10, w nim były wystawione nasze Kroniki, celem umożliwienia zapoznania się z ich treścią w większym skupieniu, aniżeli to jest możliwe podczas późniejszych obrad.



słowem pisanym, ze zdjęciami, mapami terenu miasta Brody, pocztówkami dokumentującymi migawki zdarzeń szczególnie ważnych dla zamieszkałej w tym mieście ludności, (pocztówkami rozsyłanymi przecież w różne kierunki kontynentu europejskiego i poza ocean!), na których wiadomości były zapisane w różnych językach: takich jak barwni byli jego mieszkańcy: w języku polskim, niemieckim, rosyjskim, żydowskim. Celem zapoznania się z licznymi historiami związanymi z losami poszczególnych rodzin brodzkich, opowiedzianych przez członków naszego Koła, jak też ciekawych historiach losów nieznanymi nam osobiście ludzi a wyszukanych na kartach encyklopedii, przewodników, wspomnień zawartych w różnych dziełach literackich.

Kroniki przywozła dla nas Krysia Milerska ze stosownym wyprzedzeniem, kierując się właśnie takim zamiarem, umożliwienia szerszego zapoznania się z zebranymi pamiątkami o mieście Brody i jego mieszkańcach na przestrzeni minionych lat. Dla umożliwienia nam zapoznania się ze



Nasz Prezes, Zygmunt Huzarski, wraz z organizatorkami tego Spotkania serdecznie powitali przybyłych



Uczestników i zaproszonych Gości. Następnie przekazane zostały pozdrowienia nadesłane z pozostałych Regionów Koła Przyjaciół Brodów: z Warszawy od Bożenki Przybylik, do której przyłączyły się i Ninka Kozłowska i Basia Zaremba i Ania Głodek; od Ali Wierzbickiej wiele ciepłych słów zanotowanych w rozmowie telefonicznej odczytała moja siostra Hania Binasiewicz. Również uzyskane w drodze rozmowy przez telefon pozdrowienia od Wiesia Zacharskiego przekazywał

Zygmunt, które wzmocniła nadesłana pocztą na mój adres przez Wiesia kartka z pozdrowieniami. Słowa pozdrowień od innych członków swoich rodzin, którzy nie mogli przybyć na spotkanie przekazali nam obecni: Krysia Gieras, Zbyszek Grata i Janek Traczyński.

Odczytałam list od Zbyszka Kościowa, który pozdrawiając nas przypominał nam dotąd nieznaną jako jeden z ważnych epizodów brodzkich (a jak wiemy to Zbyszek jest kopalnią takiej właśnie wiedzy). Chciał, abyśmy wiedzieli, że w kręgu sławnych Brodzian posiadamy osoby odznaczone Orderem Sprawiedliwych Świata. Przypominał znane sobie dwie sytuacje: Pierwszą była historia o tym jak to rodzina Państwa Miklaszewskich, przechowała Żyda o nazwisku Harik wraz z córką. Drugiego nazwiska ocalonego Zbyszek teraz nie pamięta, chociaż znał go z ust księdza Borcza. Była to historia wydobywania z getta brodzkiego młodego mężczyzny / ucznia, przez jego kolegów, równie młodych. Według pamięci Zbyszka, niestety ocalony Żyd po stronie aryjskiej nie przeżył, ale pomagający w ucieczce Polak uniknął śmierci, zbiegając z Brodów. Zbyszek podzielił się z nami tą wiedzą mając nadzieję, że może ktoś z nas ma jakąś szerszą wiedzę o tym zdarzeniu (**zob. załącznik**).



Ja przed naszym Spotkaniem próbowałam uzupełnić faktami powyższą historię, dlatego skontaktowałam się z Danusią Fudali, z Alą Wierzbicką, ale one żadnych nowych faktów nie dodały, tej historii nie znały, (czemu trudno się dziwić gdyż takie działania były objęte najwyższą tajemnicą, która na pewno do uszu niepowołanych a w tym do dzieci, nie powinna trafić).

Kolejno przekazałam pozdrowienia od St. Kobylańskiego dla Uczestników naszego Spotkania i opowiedziałam w skrócie wszystko to, co o tegorocznych uroczystościach w Hucie Pieniackiej przez telefon przekazał mi Pan Kobylański (ze Strzelina). Uroczystości w Hucie Pieniackiej odbyły się kilka dni przed naszym Spotkaniem, On sam do Wrocławia nie dojechał gdyż się na Ukrainie przeziębził.. Uczestnicy z Polski przyjechali jednym autokarem, z Ukrainy przyjechały 4 autokary. Uroczystości miały charakter modlitewny, choć ze strony polskiej udział wzięły znane osoby: Adam Kwiatkowski Kancelaria Prezydenta, Dziedziczak v. prezes s.z., Szwagryk v. prezes I.P.N., Dacewicz z Ministerstw Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ze strony Ukraińskiej oficjalnej delegacji rządowej nie było. Natomiast była liczna ochrona. „ichniejszej” policji co uniemożliwiło aby były jakieś „ekscesy” przeciwne uroczystościom. Przewodził uroczystości ks. Biskup Leon Mały (zast. Mokrzyckiego) była to uroczystość o charakterze ekumenicznym z kapłanami



grekokatolickim. Sióstr z Brodów nie było, księży z Brodów nie zna i nie wie czy byli.. Do Brodów nie zaglądali, choć mieli zamiar zapalić na cmentarzu, gdyż uroczystości się przedłużyły a przed nimi był przecież przejazd przez granicę



W dalszym toku naszego Spotkania pierwszą zabrała głos Krysia Milerska, która po przywitaniu i przekazaniu pozdrowień od Janki Nasiek i Danusi Guli, omówiła jaką formę nadała zgromadzonym materiałom w prowadzonych Kronikach, wyjaśniła jak najlepiej wyszukiwać wśród nich treści jakie dana osoba zamierza się odszukać. Kroniki są już bardzo obszerne, a zebrane materiały zostały tematycznie posegregowane i zebrane w kilku skoroszytach. Krysia już bardzo dużo z materiałów umieściła na naszej stronie internetowej: www.brodzianie.pl, a teraz zapowiedziała kolejną

pracę: umieszczenia tam całych Kronik! Krysia nadmieniła, że w jednym ze skoroszytów znajduje się korespondencja mailowa z siostrami Sercankami z Brodów, w tym ostatnie maile jakie ja wymieniam z siostrami na temat przekazywanych im pieniędzy na organizowanie spotkania Wigilijnego starym osobom z Brodów i okolic, o polskich korzeniach. Krysia oświadczyła, że będzie zbierać w czasie obrad składki na Koło.

W spotkaniu uczestniczył w takim zakresie w jakim umożliwiał mu jego własne obowiązkowe zajęcia, znany nam dobrze z ubiegłych lat. Dominikanin ojciec Marek, a dzięki temu, że na moją prośbę przyniósł na spotkanie własny sprzęt umożliwiający pokazanie Uczestnikom różnych zdjęć – zobaczyliśmy migawki z Brodów z ubiegłych wakacji.

Były to zdjęcia, które przyniosła moja siostra, Hania Binasiewicz od uczestników letniej wycieczki młodzieży do Lwowa. Była to młodzież z



Jej parafii św. Jadwigi na Kozanowie, którą Hania po prostu „namówiła” do odwiedzenia parafii w Brodach. Była to grupka wrocławskich licealistów z prowadzącym opiekunem młodym księdzem, którzy w Brodach bardzo dobrze się dogadali i z siostrami, i z tamtejszym młodym wikarym – ojcem Mateuszem, z młodzieżą i z dziećmi w Brodach. Siostry opowiadały, że „przyjechał festyn” śpiewali wspólnie pieśni a ksiądz grał na gitarze.

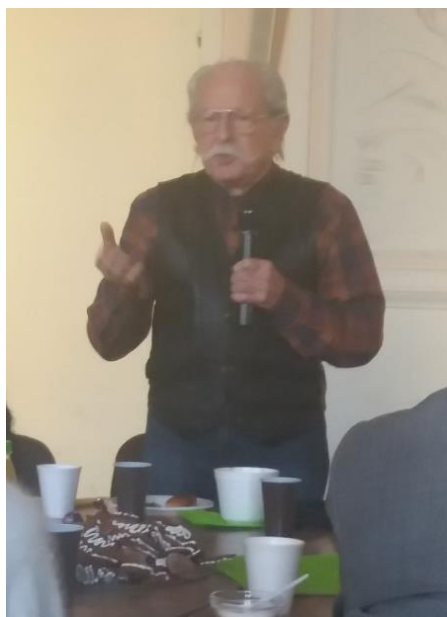
Hania dzięki rzutnikowi o. Marka – pokazała nam zdjęcia jakie ta

wrocławska młodzież przywiozła z tamtych terenów – oczywiście były to zdjęcia robione przez dzieci, które fotografowały świat wedle własnych spostrzeżeń – nie były to więc takie nostalgiczne obrazki z pozostałości świata dawnego – tylko fotografie aktualnych widoków. Natomiast ciekawe zdjęcia dzieci przywiozły ze Lwowa gdyż miały osobistą audyencję u biskupa Mokrzyckiego, w Jego prywatnych apartamentach, który pokazał im swoje prywatne pamiątki, między innych takie które otrzymał od św. pam. Papieża Jana Pawła II.

Oprócz zdjęć Hani, zobaczyliśmy zdjęcia o. Marka, które zrobił w Brodach podczas pobytu parę lat temu. Były to zdjęcia właśnie upamiętniające dawne czasy, obiekty jakie się zachowały z dawnych lat, takie jakie udało mu się odszukać. Ojciec opowiadał o tym jak zwykle bardzo zajmująco.



Kolejno głos oddaliśmy naszym zaproszonym Gościom: małżeństwu Państwa Kubiak, którzy jako nieustrudzeni



motocykliści przemierzali jeszcze parę lat temu tereny „na rubieży”. Okazało się, że wraz z motocyklistami znanego „Rajdu Katyńskiego” przejechali szmat drogi oprócz ziemi Ukraińskiej byli na terenach Litwy Łotwy aż na Sybir.. Prelegent przy opowiadał jak odkrywali ślady minionych lat, minionych wieków, takich zdarzeń historycznych, które zapamiętano „po wsze czasy” między innymi na Ziemi Smoleńskiej ujrzeli pomnik „ku pamięci 300-lecia zwycięstwa wojsk rosyjskich nad wojskami polskimi. Przypomniwał więc dawne dzieje, gdy przez parę lat tamte moskiewskie ziemie były pod panowaniem naszych władców... Podobnie przypomniła inną ciekawą historię znanych zdarzeń oręża polskiego kiedy to siły polskiej konnicy, tak zdecydowanie wypierały Szwedów z terenów ziem polskich, że faktycznie, jak to mówią słowa znanej pieśni „... rzucim się przez morze...” potrafiły przedostać się przez odmęty morskie na wyspę (chyba Rugię). A technicznie miało to taki obraz, że woje przeprawiali się w łodziach a konie płynęły własnymi siłami przy łodziach!!!!

Opowiadał z jakim wielkim wysiłkiem łączyła się taka wyprawa motocyklistów, gdyż musieli wieźć z Polski cały niezbędny ładunek na całą podróż i dla siebie (czyli żywność i ubranie) jak i dla maszyny (czyli paliwo i części zapasowe).

Za ciekawe opowiadanie pięknie podziękowaliśmy i zaprosiliśmy do nas na następne Spotkania.

W międzyczasie pilnie oglądane były Kroniki, przywiezione przez Krysię.

W następnej kolejności jak to „drzewiej bywało” na sali refektarza toczyły się w małych i większych grupkach indywidualne rozmowy. W trakcie skromnego ciepłego poczęstunku, który serwowała nam moja „rodzinna ekipa” wspomagająca na medal organizatorkę.



Na razie nieoficjalnie w rozmowach przewijała się informacja, że może trzeba nam szukać innego lokum w Wiśle na Nasz coroczny Zjazd, że Zygmunt pojedzie osobiście rozeznaczyć się „na gruncie” więc należy się spodziewać, że niedługo zostaniemy powiadomieni oficjalnie jak będzie w tym roku!

Spotkanie zakończyło się akcentem słodkości tortów (czarnego i białego) i chrupkich pierniczków.,

Niniejsze sprawozdanie mogłam opracować dzięki zaangażowaniu Hani Fastnacht, która zrobiła szczegółowe notatki, za co jestem Jej bardzo wdzięczna!

Jak zwykle za wcześnie nadszedł czas pożegnań i jak zwykle solennie obiecywaliśmy sobie spotkanie na rok przyszły.

